











Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki bawił się wspólnie z pracownikami zakładu im. Róży Luksemburg w Warszawie. CAF — fot. Szyperko

## W rocznicę powstania ZMS

# Poważny krok naprzód

**P**RZEMAWIAJĄC na III Plenum KC ZMS tow. Jerzy Morawski powiedział, że ZMS znalazł wreszcie swoją właściwą drogę. Na czym polegała głównie dorobek ostatniego Plenum KC ZMS, w czym wyraża się jego — powiedziałbym — przełomowy charakter, co stanowi o tym, że można z optymizmem patrzeć na perspektywę i rozwój ZMS?

### Z PARTIĄ NA DOBRE I ZŁE

Mimo, że Zjazd Konstytucyjny ZMS w zasadzie prawidłowo rozstrzygnął podstawowe problemy ideologiczne i polityczne — to jednak w codziennej, praktycznej działalności występowały różne fałszywe „teorie” i „teoryjki”, które siłą faktu musiały przeszkadzać we właściwym rozwoju Związku.

Często więc jeszcze powracano do niefortunnnych RZM-owskich koncepcji, że rzekomo ZMS jest równocześnie partią i młodzieżową organizacją socjalistyczną, winna spełniać niejaką rolę opozycyjną wobec PZPR, winna być jej kontrolerem, siłą popychającą partię.

Lansowanie tego rodzaju koncepcji musiało izolować znaczne grupy młodzieży, zwłaszcza robotniczej, od ZMS. Szczególnie izolowały one od ZMS całe grupy starego, doświadczanego aktywności ZMP-owskiego.

Zasługą ostatniego Plenum KC ZMS jest jednoznaczne uznanie nie tylko ideowego — co stwierdza deklaracja programowa uchwalona na Zjeździe Konstytucyjnym ZMS — a i politycznego kierownictwa Związkiem przez partię. Uzna nie ideowego i politycznego kierownictwa partii Związkiem, nakłada na ZMS nie tylko obowiązek deklaracyjnego uznania linii generalnej partii, lecz także i przede wszystkim obowiązek aktywnego udziału członków Związku w realizacji bieżących uchwał partii.

Jednocześnie samookreślenie się politycznym ZMS za idee wo politycznym kierownictwem partii na dobre i złe oznacza także przesunięcie ciężaru gatunkowego działalności Związku z rozstrząsania sprzeczności w łonie socjalizmu na zasadniczy front walki — na sprzecznosci między kapitalizmem a socjalizmem, na front walki klasowej, która przecież jeszcze wre w naszym kraju.

Takie jasne sprecyzowanie stanowiska w sprawie tak zasadniczej jak wzajemne stosunki między partią a socjalistyczną organizacją młodzieżową stanowi niewątpliwie do roku III Plenum KC ZMS. Oznacza ono ułożenie na właściwej płaszczyźnie stosunków między instancjami partyjnymi a ZMS-owskimi. Jest ono równoznaczne z wezwaniem całych grup b. członków i aktywistów ZMP pod sztandary ZMS młodzieży, całych grup dla twórczego udziału w budownictwie socjalistycznym pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

### GRANICA SAMODZIŚNI

Zasługą III Plenum KC ZMS jest również niedwuznaczne określenie granic samodzielności ZMS, która to sprawa różnie była interpretowana. Nie może być mowy o samodzielności Związku w sprawach dotyczących zasadniczych kierunków budownictwa socjalistycznego. Prawo do podejmowania wiążących uchwał i decyzji w tych sprawa-

wach należy wyłącznie do partii i uchwały oraz decyzje partii winny być dla ZMS drogowskazem działania wśród młodzieży. Zadania ZMS sprawa się do zapewnienia maksmalnego wysiłku, aby uchwały partii były czynnie wspierane przez organizację i przez młodzież.

Samodzielność ZMS to przede wszystkim prawo do wypracowania metod i form działania dla realizacji linii politycznej partii wśród młodzieży. To prawo do samodzielnego rozwiązywania spraw dotyczących bezpośrednio wychowania młodzieży. Słowem — nie może zabraknąć ZMS tam, gdzie są sprawy, które interesują młodzież w zdrowym, kulturalnym, socjalistycznym sensie młodzieży.

Wreszcie samodzielność ZMS — to sprawa samodzielnego decydowania o swoich wewnętrznych organizacyjnych problemach, to sprawa przestrzegania i poszanowania praw demokracji wewnątrzpartyjnej przez instancje partyjne. Nie wyklucza to oczywiście możliwości, a nawet konieczności inspirowania i kształtowania opinii i członków ZMS przez partię za pośrednictwem jej ruchów młodzieżowych.

### SZEROKIM FRONTEM DO MŁODZIEŻY

Właściwie został również na Plenum KC ZMS rozwiązany problem wizerunku ZMS z mas młodzieży, a więc problem: masowa czy awangardowa. Trzeba obiektywnie stwierdzić, że nie bez wpływu na skryształowanie prawdziwego charakteru organizacji pozostawała tu postawa śląskiego aktywizmu ZMS, określona na wojewódzkiej naradzie aktywów, jaka miała miejsce przed III Plenum KC ZMS. Plenum KC przez usta wie-

lu dyskusantów stwierdziło niedwuznacznie, że głoszenie i lansowanie awangardowego charakteru organizacji, wyraża dążenie do powstania poważnej szkody. Przede wszystkim „awangardizm” wywołał w niej sektarstwo, w usprawiedliwienie stałego rozwoju ZMS jego rzekomym awangardowym charakterem. Z awangardowych koncepcji ZMS wynikała szkodliwa praktyka oczekiwania organizacji do jej aktywnego udziału w rozwiązywaniu politycznych i ekonomicznych problemów kraju.

Awangardowe koncepcje organizacji powodowały głoszenie fałszywych poglądów, że ZMS winien jedynie reprezentować młodzież, wytyczać cele i zadania, bez własnego, aktywnego zaangażowania się w rozwiązywanie codziennych potrzeb, zainteresowań i dążeń podstawowych mas młodzieży.

Wreszcie awangardowe koncepcje ZMS izolowały od organizacji szeregi młodzieży robotniczej, która w warunkach dyktatury proletariatu winna stanowić trzon Związku i określać jego klasowy charakter.

Poddając krytyce te szkodliwe koncepcje III Plenum KC ZMS z całą siłą podkreśliło potrzebę budowania zwartej, masowej — ale nie powszechnej — socjalistycznej organizacji, stwarzającej warunki dla zaspokojenia wszystkich potrzeb, zainteresowań i ambicji młodego pokolenia.

Temu celowi podporządkowane są uchwały Plenum w sprawie pracy oświatowej, kulturalnej i sportowej ZMS, które stwierdzają, że ZMS dla swoich wpływów w masach młodzieży musi te kierunki swojej działalności podnieść do wysokiej rangi.

**ZDZISŁAW CZAPLIŃSKI**

## Przed tysiącleciem państwa polskiego

# Badania uczonych rzuciły nowe światło na początki Polski

Spółeczeństwo nasze przygotowało się do obchodu tysiąclecia istnienia państwa polskiego. Jak już podawała niedawno prasa — przewodniczący Rady Państwa przyjął delegację Polskiej Akademii Nauk, instytucji społecznych i ministerstw, która przedstawiła całokształt spraw związanych z tym obchodem. W związku z tym przedstawiciel PAP zwrócił się do wybitnego polskiego archeologa, dyrektora Instytutu historii kultury materialnej PAN — prof. dr **Witolda Hensla**, z prośbą o przedstawienie obecnego stanu badań nad początkami państwa polskiego od strony dociekań naszych archeologów i przygotowań do wielkiego jubileuszu.

— Sprawa jubileuszu tysiąclecia państwa polskiego — powiedział prof. Hensel — jest ściśle związana z prowadzonymi już u nas od wielu lat pracami archeologicznymi nad początkami państwa polskiego. W naszej wiedzy o początkach państwowości polskiej istniały wielkie luki, które z uwagi na szczupłość źródeł pisanych, uzupełnione mogły być jedynie drogą przeprowadzenia szeroko zakrojonych prac, głównie badawczo — archeologicznych.

Dziś dla nikogo nie ulega wątpliwości, że — pomimo mających miejsce i w tej dziedzinie poważnych błędów — badania nad początkami państwa polskiego przyczyniły się w ogromnym stopniu do wielkiego postępu badań archeologicznych w Polsce oraz do ugruntowania szlachetnego miejsca polskiej archeologii w nauce światowej.

Słusznie więc prace związane z tysiącleciem przetraktowały się w badaniach nad początkami państwa polskiego. Jedynie bowiem w tym aspekcie mogło dojść do właściwego przygotowania jubileuszu, a także do właściwego

uwypuklenia treści samej daty, do przekształcenia różnych ideologicznych koncepcji. Powstanie organizmów państwowych — to nie wynik aktu jednorazowego, lecz rezultat długotrwałego procesu dziejowego.

Pogląd ten przeważał się już w różnych sformułowaniach w dawniejszej historii i historiografii, nie obywał się też archeologom ale pełne jego ustalenie się w naszej nauce nastąpiło dopiero dzięki wspomnianym badaniom zespołowym.

Nie oznacza to jednak, że datę powstania państwa polskiego przesuwac można do początków naszej ery — mimo, że tego czasu sięgają pierwsze organizmy państwowe na naszych ziemiach.

Przesłanki naukowe, jakimi dysponujemy, wskazują, że w IX wieku rozpoczyna się proces formowania się naszego państwa. Pierwszym czynnikiem dla nas śladem tego procesu są wzmianki Galla — Anonima o Popieladach i Piastowiczach. Dopiero jednak wiek X uznaje możemy za okres, w którym doszło do ukształtowania się naszego państwa. Budowa ta trwała niewątpliwie wiele lat, ale miano budownictwa państwa polskiego należy się niechybnie Miejszkowi I. To właśnie Miejsko I doprowadził do jak byśmy dziś powiedzieli uznania Polski na arenie międzynarodowej, a także wprowadził ją w poczet narodów cywilizowanych, do czego w myśli ówczesnych wymogów niezbędny był akt chrztu. Zakonczony pierwszym etapem budowy państwowości polskiej ująć więc może

my w oparciu o źródła pisane w dość ścisłe daty.

Sam chrzest nastąpił w roku 966, ale nie przesadzajmy, gdy przyjmujemy, że okres burzliwego końca tej budowy zwiększył się w latach 960-965 i to są daty, w których winniśmy uczcić wielki jubileusz tysiąclecia naszej państwowości.

Już badania z ostatnich lat między innymi zaczęły coraz konsekwentniej wymazywać opinie o niskim poziomie kultury Polski X wieku. Dopiero jednak archeologiczne badania powojenne ujawniły, jak dalece poglądy te były mylne. Wyniki tych badań wykazały, iż ludność Polski, począwszy od początków naszej ery, zaczyna coraz szybciej doganiać ludzi, którzy osiągnęli wcześniej wyższy etap rozwoju gospodarczego, społecznego, kulturalnego i politycznego.

Proces ten ulegał wydłużeniu przyspieszeniu w VI — IX wieku, na bieżące ogromne rozmach w X wieku, kiedy to pokonując wieki opóźnienia stajemy na równym, czy prawie równym poziomie, z najbardziej ewilizacyjnie rozwiniętymi krajami ówczesnej Europy. Dopiero w świetle źródeł archeologicznych staje się zrozumiałe — wspomniane przez Galla — Anonima — oświecenie, którego doznał Otto III w r. 1000 w Gnieźnie.

Fakt, że dziś możemy formułować takie twierdzenia — to bez sprzeczności z osiągnięciami badań archeologicznych nad początkami państwa polskiego.

(PAP)

## Redaktor Radny donosi

# O radach co nie wadzą nikomu

**B**YLEM w Wodzisławiu i w Bielsku, dziś jestem w Zabrze, jutro w Gliwicach. Chcę zdążyć jeszcze przed wyborami objechać (dosłownie, a nie w przenośni) większość naszych powiatów, porozmawiać z ludźmi i pod słuchać, co mówią się o radach z racji zakończenia ich trzyletniej kadencji i zbliżających się wyborów.

Z nowym rokiem człowiek czuje się jakis lejszy, szybszy, a nawet młodszy, zamiast starszy o rok. Być może dlatego, że zostawił poza sobą balast kłopotów i grzechów z całego roku. Ludzie jednak wracają w rozmowach do tych starych kłopotów i grzechów, nie godząc się z opinią prowincjonalnych władz, iż zrobiono tak dużo dobrego, no i solidny krok naprzód. Na kilkunastu ostatnich trzyletniej kadencji sesjach rad odbytych w grudniu, brakło jakoś wpajanego nam przez dziesięć lat samokrytycyzmu i sesje owe kończyły się najczęściej stwierdzeniem o osiągniętym sukcesie. Ludzie byli innego zdania. Umieili rozróżnić to, co dało państwo w postaci milionów złotych od tego, co mogło, a czego nie zrobili gospodarze — rady narodowe. Rady, jak również ich komisje i prezidia.

Konkretnie od rad narodowych. A przedtem przypominajmy sobie dla jasności, że rady — zespół kilkudziesięciu ludzi — nie sprawują bezpośredniej funkcji zarządzającej i wykonawczej, nie kierują same działalnością społeczną, kulturalną i gospodarczą. Funkcje wykonawcze i administracyjne sprawują wybierane, odwoływane i nadzorowane przez nie kilkusobowe prezidia rad. Zasadniczą formą działalności rady są comiesięczne sesje i podejmowane na nich uchwały, wykonywane później przez prezidia.

Dlaczego naszym radom praca szła tak opornie, z takim bólem rodziły się nieraz najprostsze uchwały, na których kontrolę realizacji brakło później nawet siły, a może i chęci?

Brakło przede wszystkim dlatego, bo brakło dyscypliny i obowiązowości wśród samych radnych. Frekwencja radnych np. na sesjach PRN w Wodzisławiu w latach 1955-1956 — 1957 wynosiła kolejno 53 proc., 67 proc., i 60 proc. Jeszcze gorzej kształtowała się ta frekwencja na sesjach w Bielsku-Białej. W tych samych latach wynosiła ona 75 proc., 65 proc., a w 1957 r. już tylko 50 proc. Katastrofalnie wręcz wyglądała frekwencja w 1957 r. na sesjach MRN w Czechowicach-Między. W sesji marcowej na 48 radnych udział wzięło 35 radnych, w kwietniu 17 radnych. Niewiele lepiej było w MRN w Zabrze i Zawierciu. W sesjach tej ostatniej raz w ubiegłym roku nie wzięło udziału były sekretarz KM i były członek prezidium MRN radny Brunon Kuklis. Na sesji w dniu 20 lipca nieobecnych nieusprawiedliwionych było 31 radnych. Najniższą przeciętną wskaźnik frekwencji notowano w ub. roku na sesjach PRN w Częstochowie — 42 proc., obok najwyższego w MRN w Cieszyńsku — 80 proc. Wśród obecnych na sesjach część dyskusantów — jak twierdzono w Bielsku — stanowili „żelazni mówcy”, którzy występowali na każdej sesji, nie wnosząc oczywiście nic nowego.

Tolerowały te absencje rady, a co gorsza i kluby radnych. A przecież aktywność rad zależna jest w dużym stopniu od aktywności klubów radnych PZPR. Jego to zadaniem jest m. in. wzmocnienie dyscypliny radnych — członków partii i pobudzanie ich do oddziaływania na pozostałych radnych. Trudno jednak oczekiwać takiej aktywności np. w MRN w Zawierciu, gdzie na 90 radnych było tylko 40 członków PZPR, natomiast aż 46 bezpartyjnych. W tym samym mieście, kiedy przewodniczącą Komitetu Blokowego nr 32 Jadwigą Garbaczewską poprosił radnego Baranowskiego, opiekuna tego komitetu, o przybycie na zebranie mieszkańców, radny ów odparł, „dajcie mi spokój, ja nie mam na to czasu”.

Przyczyną słabej frekwencji radnych jest również niepowiadomienie ich w terminie lub niedoreczenie im w ogóle powiadomień o odbywającej się sesji. Członkom PRN w Pszczynie — Anieli Ledwoń i Marii Adamczyk nie można było doręczyć zawiadomień, bo nikt w Prezydium nie znał ich adresów(!)

Niewątpliwie w równym stopniu winno radom zależeć na frekwencji samej ludności. Dlatego też organizacje się ze społeczeństwem spotkania przedsejskie, a same sesje urządzają się nieraz w terenie. Tymczasem w Rudzie Śl. i Wodzisławiu nie odbyło w ub. roku ani jednego takiego spotkania przedsejskiego, a w powiecie gliwickim tylko cztery.

W następnej informacji porozmawiamy o komisjach i prezidiach rad. O ich osiągnięciach i słabościach.

(KRY)

## Nowinki techniczne

**W**NIEMCZECH opracowano elektryczną metodę otrzymywania czystego kwasu siarkowego z gazów powstających przy produkcji koksu. Gazy te wyciąga się z amoniaku, zabierając w ten sposób siarkowodór zamiast siarki przy pomocy katalizatora na trójwartością siarku. Droga do czystego kwasu siarkowego jest już otwarta.

**P**RACOWNICY NAUKOWI firmy General Electric wynalazli urządzenie elektronowe, które pozwala przetrzymać okres „życia” lamp telewizyjnych dwukrotnie. Ten niewielki przyrząd umieszcza się w obrotowej części lampy telewizyjnej. Fachowcy przypuszczają, że nowa „przedłużka życia” lamp telewizyjnych będzie największą rewolucją telewizji światowej.

**N**OWE JAPOŃSKIE włókno sztuczne nazywa się urylon. Produkcja jego opiera się na wykorzystaniu następujących surowców: oleju łańcuchowego, wielowłóknistego oraz rybnego. Włókno to pod względem swego składu przypomina wełnę. Jest ono odpornejsze i mocniejsze od nylonu. W tym roku zostanie uruchomiona w Japonii produkcja urylonu na skalę przemysłową.

**J**AK podaje francuska gazeta handlowa wyprodukowano ostatnio nowy gatunek kaukuku — sztucznie odporne na wysokie temperatury. Kaukuk butylowy wytrzymuje temperaturę do 280 stopni. Jest to olbrzymie osiągnięcie w polimeryzacji związków z procesami psychichemii. A dalej umiemy opierać na wszystkich zmianach w zakresie dynamiki i agologii, nie tylko gwozi użytkowania koniecznych kontrastów muzycznych, ale i w celu zdobywania odpowiednich efektów dramatycznych związanych z procesami psychichemii. A dalej umiemy opierać na wszystkich zmianach w zakresie dynamiki i agologii, nie tylko gwozi użytkowania koniecznych kontrastów muzycznych, ale i w celu zdobywania odpowiednich efektów dramatycznych związanych z procesami psychichemii.



ZYCZENIA NA 1958 ROK...

Dorocznym zwycięzcom społeczeństwo stołicy oraz przedstawiciele warszawskich zakładów pracy, organizacji politycznych i społecznych wpisali się do księgi życzeń noworocznych wyłożonej w sali Pompejskiej w Belwedrze. Na zdjęciu: uczennica szkoły nr 157 Dariusza Wiedeka z rodzicami.

CAF — fot. Wdowiński

**13 tys. ton dostaw z ZSRR dla hut im. Len na**

Około 13 tysięcy ton maszyn i urządzeń nadesłał w ciągu 1957 roku Związek Radziecki dla budujących się obiektów huty im. Lenina. Największą ilość przeznaczoną była dla zespołu walcownic kombinatu, w skład którego — oprócz czarnych żelazownic — wchodziły także walcownia zimna, walcownia rylgi, drutu i pro filii drobnych. Pewne ilości urządzeń Kraju Rad nadeszły dla zakładu koksowania, wielkopiecowego i stalowni. (PAP)

**Z NOWYM ROKIEM — NOWE SZCZĘŚCIE**  
przyniosą grających losy  
**Krajowej Loterii Pieniężnej**  
170.435 wygranych na 22.075.000 zł

**BOGATO ILUSTROWANY TYGODNIK „ŚWIAT I POLSKA”**  
w nowej szacie graficznej przynosi: korespondencje i komentarze o sytuacji międzynarodowej, felietony, reportaże i wiadomości o życiu w innych krajach. Najciekawsze informacje o wydarzeniach naukowych i kulturalnych na świecie, rozrywki umysłowe, zagraniczny humor i satyrę. Czytaj tygodnik „ŚWIAT I POLSKA”, którego pierwszy numer w roku 1958 ukaże się w sprzedaży 4 stycznia w kioskach „Ruchu”. Cena 2 zł. W numerze tym zamieszczone będzie pierwsze zadanie ciekawego konkursu z nagrodami.

**NAJLEPSZE ŻYCZENIA NOWOROCZNE**  
składa  
Uczestnikom obrotu oszczędnościowego  
**POWSZECHNA KASA OSZCZĘDNOŚCI**  
DUŻO SZCZĘŚCIA W LOSOWANIU  
„SAMOCHODOWYCH” i MOTOCYKLOWYCH  
KSIĄŻECZEK P. K. O.“

# Jubileusz „HALKI”

Katki oraz bracia Tomasz i Władysław (Znowu) omal nie zostali aresztowani”. Krytyka nie pozostawała w tyle za publicystyką. „Gazeta Warszawska” pisała: „Przełomowa chwila, że muzyka słowna, która zbywała i tęskna, cudowna, w pieśniach krótkiego rozmiaru, musi w dramacie lirycznym upadła skutkiem tego w monotonię”. Temu powściągliwemu zakreśleniu przekonaniu za dala kłam „Halke”. „Zdaje się — pisał „Gazeta Warszawska” — że z „Halke” rozpoczyna się epoka dla opery polskiej. Widzimy

składe napisać: „Ośnowa „Halke” miała znaczną liczbę niechętnych przeciwników. Głównym, potępiającym ją srodzko z bezwzględnie słownością moralności”. — Zarzucono jej „dążność niemożliwą i w ogóle z życiem przedkole nieupodobnie zgodną”. Z drugiej zaś strony „oburzano się na ustyki libretta, dotyczące stosunku i postępowania panią Jankę z widzącego góralskiego dziewczyny”. Jednakże nie społeczna strona libretta — owo oburzenie współczesnych widzów dla chłopki pokrzywdzonej przez dziedzic —

wy Jork (1903) i Mediolan (1905) świadczy o tym, że nie sama tylko polskość opery, ale i muzyczne jej walory znalazły należyte zrozumienie światowej krytyki i uznanie międzynarodowej publiczności. A przed drugą wojną światową „Halke” przewija się ciągle przez sceny polskie i zagraniczne. Znany polski reżyser i teatrolog Leon Schiller tak pisał o „Halce”: „Halke” budzi podziw i szacunek nie tylko bogactwem melodii ale wyborną ich kongruencją z tekstem dialogu, z charakterystyką postaci, z sytuacjami dramatycznymi. A dalej umiemy opierać na wszystkich zmianach w zakresie dynamiki i agologii, nie tylko gwozi użytkowania koniecznych kontrastów muzycznych, ale i w celu zdobywania odpowiednich efektów dramatycznych związanych z procesami psychichemii. A dalej umiemy opierać na wszystkich zmianach w zakresie dynamiki i agologii, nie tylko gwozi użytkowania koniecznych kontrastów muzycznych, ale i w celu zdobywania odpowiednich efektów dramatycznych związanych z procesami psychichemii.

Tuż, po zakończeniu wojny, Państwowa Opera Śląska w Bytomiu dała 11 czerwca 1945 roku premierę „Halke” w reżyserii — Adama Dobosza. Za Bytomiem idzie Warszawa i Poznań, ołwie rają się dla niej nowe sceny Moskwy, Pragi, Berlina, Leningradu, Dessau, Szwajcarii, Kijowa i innych miast. Nagrane na płytach aria z „Halke” idą w daleki świat. W 100-lecie jej premiery odbywa się we wszystkich polskich operach przedstawienie jubileuszowe. Jest to należyty hołd wielkiemu twórcy polskiej opery narodowej. **Adrian Czerwiński**



